Wydanie A. B. C. Po konfiskacie nakład drugi. Cena 20 gr

GŁOS NARODU

REDAKCJA i ADMINISTR.: KRAKÓW, UL. BOŻ. MIŁOSIERDZIA 1. TELEFONY REDAKCJI: 101-90, 179-93, TEL. ADMINISTR. 133-44

Rok XLV Kraków, czwartek, 3 lutego 1938 Nr 33

Inauguracja roku w Papieskiej Akademii Nauk

W niedzielę ubiegłą odbył się w obecności Ojca św. uroczysty akt inauguracji nowego roku Papieskiej Akademii Nauk. W uroczystości tej wzięło udział 18 kardynałów, gubernator Miasta Watykańskiego, Wielki Mistrz Zakonu Maltańskiego oraz 36 akademików, m. i. **prof. dr Emil Godlewski z Krakowa.** Prezes Akademii o. prof. A. Gemelli O. F. M. wygłosił przemówienie, w którym wyraził uznanie akademikom zagranicznym, powołanym do współpracy w myśl programu tak wspaniale zaznaczonego w papieskiej konstytucji. Następnie przemawiał **akademik Gian Carlo Vallauri**, profesor elektrotechniki w Wyższym Instytucie Inżynierii w Turynie, który wykład swój poświęcił pamięci Wilhelma Marconiego. Mówca zamknął swe wspomnienie zwróceniem uwagi na fakt, że pierwsze natchnienie do wielkiego swego wynalazku uzyskał Marconi w sanktuarium N. P. Maryi w Orapa (w Piemoncie), co przypomina napis nie dawno tam umieszczony.

Z kolei przemawiał uczeń Hertza, akademik Wilhelm Bjerknes, profesor fizyki matematycznej na uniwersytecie w Oslo, który podkreślił, że Marconi oddał na usługi ludzkości fale elektryczne odkryte przez Henryka Hertza i to w rozmiarach, jakie przed tym trudno było sobie wyobrazić.

Na te przemówienia odpowiedział Ojciec św. dziękując mówcom za piękne wspomnienia i w szczególności zwrócił się w języku niemieckim do profesora Bjerknesa, stwierdzając, że aczkolwiek Norwegia geograficznie jest oddaloną, duchowo jest Mu bliską w tej chwili i szczególnie drogą Jego ojcowskiemu sercu. Hertz i Marconi byli umysłami, które pojęły misję wyznaczoną im przez Boga.

Kończąc swe przemówienie Ojciec św. przypomniał niezmiernie ważkie słowa św. Pawła, **potępiające tych, co z poznania stworzenia nie potrafią wznieść się do poznania Stwórcy.** Bóg, który jest Prawdą i wzywa dusze do Prawdy, dając im środki ku temu, wieść będzie zawsze do Prawdy wybrańców najwyższej wiedzy, zgromadzonych w Papieskiej Akademii, ponieważ oni zawsze, oddając olbrzymie usługi nauce, również zawsze oddają najwyższą chwałę Bogu.

Po udzieleniu błogosławieństwa, Papież przez pół godziny rozmawiał serdecznie z akademikami, między innymi z profesorem Godlewskim, którego umyślnie do siebie wezwał, by przypomnieć, że poznał go przed dwudziestu laty i by ponowić wobec niego wyrazy Swojej ojcowskiej dla niego przyjaźni. (KAP.).

Zjazd Związku Nauczycielstwa Polskiego w Krakowie

Kraków, 2. II. (ak). **Dzisiaj obradował w Krakowie oczekiwany z wielkim zainteresowaniem Zjazd Z. N. P. Zjazd, jak zapowiadaliśmy, obradował przy drzwiach zamkniętych. Na salę Starego Teatru wpuszczeni zostali tylko delegaci, których przybyło według pobieżnych obliczeń około tysiąc. Obrady Zjazdu rozpoczęły się kilka minut po godzinie 10. Rozpoczął je przemówieniem kurator Związku p. Maciszewski. Według informacyj otrzymanych drogą okrężną, kurator Maciszewski miał omówić nie tylko dotychczasową działalność Związku i jego zadania na przyszłość, ale nie zapomniał podobno przypomnieć delegatom, że obrady mają charakter poufny i nie należy udzielać informacyj o ich przebiegu. Przemówienie p. Maciszewskiego trwało ponad 20 minut. Zebrani przystąpili następnie do wyboru przewodniczącego Zjazdu. Wybór padł na prezesa sądu koleżeńskiego p. Sawickiego z Warszawy.**

Już przy wyborze przewodniczącego dało się wyczuć panujące na sali obrad naprężenie i podział na dwa obozy. Widocznie silniejszą czuła się grupa zwolenników dawnego zarządu, bo przy sposobności, która nadarzyła się w toku dalszych obrad urządziła przybyłemu na Zjazd p. Kolance b. prezesowi organizacji burzliwą owację. Zebrani chcieli mu widocznie wynagrodzić w ten sposób niezbyt miłą niespodziankę, która spotkała go w Krakowie. W nocy z wtorku na środę nieznani sprawcy umieścili bowiem na murach miasta, liczne napisy:

„PRECZ Z KOLANKĄ", „PRECZ Z KOMUNĄ ZE SZKOŁY„ „NIECH ŻYJE NARODOWA SZKOŁA".

Około godz. 11.30 uczestnicy zjazdu udali się na Wawel do krypty srebrnych dzwonów, gdzie na sarkofagu marsz. Piłsudskiego złożyli kwiaty. Po powrocie z Wawelu, delegaci ochoczo zabrali się do dalszych narad, które przeciągnęły się do późnego wieczora. Najważniejszym punktem obrad jak wielokrotnie podkreślaliśmy, były wybory nowego zarządu. W pierwszym głosowaniu wybrany został b. prezes p. Kolanko. Był to wybór demonstracyjny. P. Kolanko nie przyjął wyboru, wobec czego przystąpiono ponownie do głosowania. Tym razem na stanowisko prezesa powołany został pan Nowicki, jeden z bliskich do niedawna współpracowników p. Kolanki.

Zjazdem nauczycielstwa specjalne zainteresowanie okazały organizacje lewicowe, wśród złożonych zjazdowi życzeń, znalazły się życzenia od socjalistycznych Związków Zawodowych, od „Klubu Demokratycznego" itd...

Co mówi komunikat oficjalny?

Około godz. 19, bezpośrednio po zakończeniu zjazdu, ukazał się komunikat biura prasowego z przebiegu obrad. Oprócz podanych już przez nas szczegółów, z komunikatu dowiadujemy się, że w zjeździe wzięło udział 894 delegatów. Na początku zjazdu zebrani odśpiewali hymn państwowy i „Pierwszą brygadę". Na wniosek p. Kolanki wysłano depesze hołdownicze do P. Prezydenta R. P. i marsz. Śmigłego-Rydza, oraz p. Piłsudskiej. Kandydatury członków zarządu wysunęły 3 sekcje, które zajęły się ich ustaleniem. Komunikat twierdzi, że wyborów dokonano jednomyślnie.

Sukcesy powstańców hiszpańskich

Salamanka, 2. II. (PAT). Główna kwatera powstańcza podaje do wiadomości, że w ciągu stycznia strącono 56 samolotów **nieprzyjacielskich**. W tej liczbie 24 samoloty „Curtiss", 9 sowieckich aparatów myśliwskich i 5 aparatów typu „Martin". Główna kwatera komunikuje również, **że w ciągu ubiegłego roku zniszczono i zdobyto na nieprzyjacielu ogółem 197 czołgów pochodzenia sowieckiego.**

Na froncie Teruelu w ciągu ostatnich trzech dni pochowano około tysiąca trupów żołnierzy nieprzyjacielskich.

Zaostrzony konflikt uniwersytecki w Bratislawie

Praga, 2. II (PAT.). Donoszą z Bratislawy, iż konflikt uniwersytecki, jaki wybuchł tam między senatem a studentami słowackimi, doznał niezwykłego zaostrzenia. Senat zatwierdził decyzję, unieważniającą absolutorium dwom studentom słowackim, którzy podpisali odezwę do senatu, domagając się respektowania praw języka słowackiego na uniwersytecie oraz utworzenia katedr dotyczących Słowacji, historii i etnografii. Taka ostra reakcja senatu wywołała wśród młodzieży akademickiej ogromne wrażenie. Wrzenie zatacza szerokie kręgi, przy czym zwolane zostało zebranie studentów, które poprze postulaty, wyłuszczone w memoriale i zażąda uchylenia decyzji senatu w sprawie dwóch studentów słowackich. Wiadomości z Bratislawy wywołały w Pradze znaczne zaniepokojenie.

Spisek Reichswehry przeciw rządowi?

Warszawa, 2. II. (tel. wł.). Prasa żydowska donosi z Francji o pogłoskach na temat spisku Reichswehry przeciw rządowi Trzeciej Rzeszy, który miał wybuchnąć w nocy z poniedziałku na wtorek. Zwołanie Reichstagu miało być odroczone z tego powodu, że von Blomberg oraz oficerowie Reichswehry zagrozili bojkotem sesji.

„Jour" potwierdza te pogłoski, podając jako przyczynę wzmożonej opozycji kół wojskowych, planowaną na wiosnę przez Mussoliniego ofensywę w Hiszpanii, czemu sztab generalny Rzeszy kategorycznie miał się sprzeciwić, nie chcąc dopuścić do udziału Niemiec w ofensywie w Hiszpanii.

Maruszeczko będzie przewieziony do Warszawy

Warszawa, 2. II. (Telef.). W przyszłym tygodniu sprowadzony będzie do Warszawy z Wadowic groźny bandyta Maruszeczko. Zgłosił on do władz sądowych prośbę o pozwolenie na przeglądanie aktów sprawy o zastrzelenie wywiadowcy policyjnego Bąkowskiego w Warszawie. Termin tego procesu wyznaczono na 22 b. m. Maruszeczko wykazuje ostatnio duże zainteresowanie oczekującym go procesem i zwrócił się do władz o wyznaczenie mu obrońcy z urzędu. Na sprawę o zabójstwo Bąkowskiego Sąd Okr. powołał 8 świadków, mianowicie 5 policjantów i 3 przechodniów, którzy byli przypadkowymi świadkami strzałów na ul. Nowogródzkiej. W procesie tym grozi Maruszeczce kara śmierci.

Rozprawa Studnickiego w kwietniu

Warszawa, 2. II. (Telef.). Sąd Okr. w Warszawie zakończył już opracowywanie obszernych motywów wyroku w głośnym procesie między prez. Starzyńskim a p. Studnickim. Motywy te zawarte są na blisko 30 stronach pisma maszynowego i szczegółowo omawiają sprawę zarzutów postawionych przez Studnickiego w jego broszurze. Motywy będą doręczone w najbliższych dniach stronom. Wobec zapowiedzi apelacji przez p. Studnickiego ponownego rozpatrzenia sprawy przed Warsz. Sądem Apelacyjnym, należy oczekiwać jeszcze przed Wielkanocą.

Ks. poseł Downar o sprawach szkolnych

Warszawa, 2. I. (tel. wł.). Pośród interpelacyj zgłoszonych w Sejmie, znajduje się interpelacja posła Budzyńskiego w sprawie ujawnienia pełnego imienia i nazwiska właścicieli na szyldach firm handlowych i przemysłowych oraz dwie interpelacje do ministra oświaty, wystosowane przez ks. posła Downara. Jedna z nich dotyczy strajku nauczycielskiego.

Ks. Downar wskazuje, że mimo zarządzenia p. min. oświaty z 3 października roku ubiegłego, w którym ten ostrzegał nauczycielstwo polskie przed próbami zakłócenia normalnej pracy szkolnej, **odbył się w dniu 4 października demonstracyjny strajk w niektórych szkołach powszechnych. —** Strajk w murach szkoły polskiej nie może być żadną miarą tolerowany i konsekwencje musi ktoś ponosić. Autor interpelacji zapytuje p. ministra, czy znane mu są biuletyny komitetu strajkowego ZNP jak np. nr. 2 z 3 października ub. roku i czy urządzający strajk zostali pociągnięci do odpowiedzialności za usiłowanie wprowadzenia anarchii do szkolnictwa.

Druga interpelacja mówi o szkolnych audycjach radiowych i stwierdza, że od pewnego czasu audycje są przepełnione utworami autorów obcych duchowi polskiemu, jak np. Tuwima i Hemara, a jednocześnie przez szczególny dobór prelegentów **wysuwa się te momenty utworów, które szkodliwie wpływają na kształtowanie umysłu dziecka polskiego, jego uczuć religijnych i patriotycznych.** Ks. Downar zapytuje p. ministra, jaki jest nadzór władz szkolnych nad doborem zarówno audycji szkolnych, jak i prelegentów, i czy p. minister skłonny jest zapewnić szkolne audycje, odpowiadające zasadom wychowania narodowego i religijno-moralnego.

Małżeństwo króla Albanii
w oświetleniu katolickim

K. A. P. donosi: **„Niektóre dzienniki włoskie ogłosiły w formie korespondencji z Budapesztu wiadomość, jakoby do Rzymu przybyła hr. Adela Apponyi, ciotka przyszłej małżonki króla Albanii, by na audiencji u Ojca św. uzyskać zezwolenie na zawarcie małżeństwa także w kościele katolickim obok ceremonii ślubu w cerkwi prawosławnej bez zobowiązywania się wychowania przyszłego potomstwa w wierze katolickiej. „Osservatore Romano“, omawiając te wiadomości, stwierdza, że hrabina Apponyi nie miała okazji uzyskania posłuchania u Ojca św. i nigdy nie mogłaby prosić o uświęcenie w formie kanonicznej ślubów uprzednio zawartych przed duchownym niekatolickim, a tym bardziej prosić o zezwolenie na wychowywanie potomstwa poza religią katolicką.**

W kołach katolickich przypominają przy tej okazji, że dla katolika istnieje jedyna tylko możliwość zawarcia z dobrej woli małżeństwa z osobą wyznania niekatolickiego, mianowicie proszenie o dyspensę św. Oficjum. Dyspensa taka może być udzieloną tylko pod zobowiązaniem przyszłych małżonków wychowywania potomstwa obojga płci w wierze katolickiej. W danym wypadku wydaje się to nieprawdopodobne.

Rodzina Apponyich miała w dziejach katolickich Węgier wiele zasłużonych imion, ubolewać więc jedynie należy, że obecnie znalazła się ona w takiej sytuacji, która sławy jej nie przysporzy“.

Uwaga redakcji „Głosu Narodu“. — Z komunikatu K. A. P. wynikałoby, że król Albanii jest wyznania prawosławnego. Tymczasem prasa podaje, że należy do wyznania mahometańskiego, co sprawę ślubu z hr. Apponyi jeszcze bardziej komplikuje.

Przemyśl

ORGANIZACJA OKRĘGU KAT. STOW. MĘŻÓW W PRZEMYŚLU. W styczniu b. r. został powołany do życia Okręg przemyski K. S. Mężów. Przydzielone tu zostały następujące Oddziały: Przemyśl — miasto — Przemyśl—Zasanie — Przemyśl—Potonie, Ostrów, Pikulice, Grochowce, Babice, Krzywcza, Medyka, Niżankowice, Ujkowice, Radochońce i Husaków. Skład kierownictwa Okręgu: prezes p. Jan Skwierzyński (Przemyśl, I. w. prezes p. Mikulic (Husaków), II. v. prezes p. Wojnarowski (Przemyśl), sekretarz p. Kotowicz (Przemyśl), zast. sekr. p. Biernat (Ostrów), skarbnik p. M. Ziemiański (Przemyśl), zast. skarb. p. Wawro (Radochońce), Komisja Rewizyjna: pp. Porembalski, Gduka, Stefanowski.

Z RADY MIEJSKIEJ. 27 stycznia odbyło się posiedzenie Rady M., na którym prezydent p. Chrzanowski przedstawił plan Zarządu Miasta dotyczący brukowania ulic w r. 1938, oraz inwestycyj w wodociągach. Pomocą zimową objętych było w grudniu i styczniu około 2000 osób. Następnie Zarząd M. przyszedł z wnioskiem, aby żydowskiej firmie „American Union“ sprzedać 800 sążni gruntu miejskiego po cenie 9 zł. za sążeń. Radny dr Kropiński (N. D.) zażądał zdjęcia sprawy z porządku dziennego, ze względu na zbyt niską cenę kupna, który to wniosek, po dyskusji, został uchwalony. W dalszym ciągu uchwalono przyjąć od Skarbu Państwa grunt na rozszerzenie cmentarza katolickiego, oraz przyjęto od osób prywatnych parę skrawków gruntów na regulację ulic. W końcu posiedzenia debatowano nad przemianą nazwy ul. Barskiej. Ponieważ Województwo uwzględniło protest radnego Bilana i nie pozwoliło znieść nazwy ul. Barskiej, Magistrat chcąc wybrnąć z kłopotliwej sytuacji, przyszedł z nowym wnioskiem, aby połowie tej ulicy pozostawić dawną nazwę, a drugą połowę przemianować na ul. Ign. Daszyńskiego.

BEZPŁATNE KURSY praktyczne dla księgowych organizuje Zarząd Stow. Absolwentów Średnich Szkół Handl. w Przemyślu. Wpisowe 1 zł. Zgłoszenia przyjmuje sekretariat w godz. od 18.30 do 19.30 w lokalu Stowarzyszenia przy ul. Dworskiego l. 25.

ZJAZD PREZESÓW OKR. TOW. ROLNICZEGO, odbył się w Jarosławiu, zwołany przez Małopolskie Tow. Roln. we Lwowie, przy współudziale p. p. dyr. Myszkowskiego prezesa M. T. R. i dyr. Skuta ze Lwowa. Na zjeździe złożono sprawozdanie z działalności O. T. R. każdego powiatu zachodniej części województwa lwowskiego, oraz uzgodniono plan prac na rok 1938.

LUSTRACJA URZĘDU SKARBOWEGO w Jarosławiu przeprowadzał przez kilka dni radca Najw. Izby Kontroli Państw. p. Kubenkaner z Warszawy.

Z KARNAWAŁU. Dnia 5 lutego b. r. odbędą się w Przemyślu dwie sympatyczne zabawy taneczne. W salach Wojsk. Kasyna Garnizonowego rozgoszczą się akademicy, zaś w sali Sokoła Stowarzyszenie Kupców i przemysłowców urządza zabawę na dochód Bursy Rzem.-Handlowej im. M. Bystrzyckiego.

PRZECIW ŻYDOWSKIM SPEKULANTOM Steinerowi i Gottliebowi, którzy naciągnęli dostawców na 95.000 zł. i ogłosili niewypłacalność — o czym obszernie donosiliśmy — toczyła się przed Sądem Okr. rozprawa karna, rozpisana na 2 dni. Ponieważ w tym czasie sąd nie zdołał wyczerpać całego materiału — prowadzący przewód sędzia s. o. p. Charłampowicz odroczył rozprawę na dzień 11 lutego.

Imieniny p. Prezydenta Rzplitej

Warszawa, 2. II. (PAT). W dniu imienin Prezydenta Rzplitej, prof. Ignacego Mościckiego, stolica przybrała odświętny wygląd. **W godzinach rannych we wszystkich świątyniach zebrała się młodzież szkolna, która wysłuchała uroczystych nabożeństw. Następnie w szkołach odbyły się akademie i pogadanki, w godzinach wieczornych młodzież szkół powszechnych zebrała się na koncertach, akademiach, na których oddała hołd zasłużonemu dostojnego Solenizanta. Z powodu nieobecności Pana Prezydenta w stolicy, spieszący złożyć życzenia imieninowe wpisywali się do specjalnie wyłożonych ksiąg na Zamku. — Z całej Polski napływają wiadomości, iż dzień imienin Pana Prezydenta Rzplitej społeczeństwo obchodziło bardzo uroczyście. W godzinach rannych społeczeństwo i młodzież szkolna wysłuchali uroczystych nabożeństw. Poza tym odbył się szereg akademij oraz koncertów-akademij, na których społeczeństwo oddało hołd zasługom Prezydenta R. P.**

Delegacja ludowców do p. Prezydenta

Warszawa, 2. II. (Telef.). **Zjazd powiatowy Stron. Ludowego w Jarosławiu, w porozumieniu z delegatami kilku sąsiednich powiatów, powziął jednomyślną uchwałę wysłania delegacji do P. Prezydenta Rzplitej z prośbą o spowodowanie jak najspieszniejszego ukończenia śledztwa i zwolnienia z więzienia przemyskiego prezesa Gruszki, wiceprezesa Jedlińskiego i kpt. Schramma.**

Nowe władze Unda

Lwów, 2. II. (PAT). Podczas obrad centralnego komitetu U. N. D. O. obrano nowe władze tego ugrupowania. Zastępcami prezesa Unda, wicemarszałka Sejmu Mudryja, wybrani zostali: **pos. Celewicz, sen. inż. Pawlikowski, ks. prałat Kunicki i pos. dr Witwicki. Głównym sekretarzem został wybrany adwokat dr Świstel. Do egzekutywy stronnictwa weszło 10 członków centr. komitetu, m. in. posłowie: dr Bilak, Wełykanowicz, Kuznowicz, Zenobiusz Pełenski i sen. Łucki.**

Wiadomości sportowe

SCHINDLER ZAJĄŁ CZWARTE MIEJSCE. NA MISTRZOSTWACH WĘGIER.

We wtorek w drugim dniu mistrzostw narciarskich Węgier, odbył się w Matrahaza slalom jako druga część kombinacji alpejskiej. Dystans wynosił 600 mtr., długość trasy wynosiła 600 mtr. przy różnicy wzniesień 160 mtr. Startowało 35 zawodników. Warunki śnieżne bardzo dobre. Wyniki przedstawiają się następująco (podajemy ogólny czas dwóch biegów, a w nawiasach czas drugiego biegu):

1) Francioli (Szwajcaria) 1:58,2 (1:01); 2) Reinhart (Austria) 2:05,6 (1:01,4); 3) Enichmeyer (Austria) 2:06,8 (1:03).

Czwarte, piąte i szóste miejsce podzielili w jednakowym czasie 2:11 Polak Schindler, oraz Włosi Martelin i Passet. Czas Schindlera w drugim zjeździe wynosił 1:04,8.

Drugi z Polaków Bochenek zajął 10-te miejsce w czasie 2:22,4 (1:08), a Jan Marusarz sklasyfikował się na 24-tym miejscu w czasie 2:41,2 (1:23,4).

W ogólnej klasyfikacji kombinacji alepejskiej o mistrzostwo Węgier pierwsze miejsce i tytuł mistrza zdobył Francioli (Szwajcaria) z notą 428,1.

2) Reinhardt (Austria) nota 439,24, 3) Passet (Włochy) 441,6, 4) Schindler (Polska) 446,6, 5) Bochenek (Polska) 467,16, 24) Marusarz Jan (Polska) 505,68.

SĘDZIOWIE PIŁKARSCY PRZED SĄDEM. Sędzia piłkarski p. Fr. Babirecki zaskarżył ostatnio członków krakowskiego kolegium sędziowskiego Maksymiliana Schneidra, Z. Libermana, Maksymiliana Gumplowicza, oraz Jana Niedzioła o zniewagę popełnioną przez powzięcie w grudniu 1935 r. uchwały skierowanej przeciw p. Babireckiemu. Sąd skazał wszystkich wymienionych na kary po 25 zł grzywny.

TEATRY I KINA KRAKOWSKIE:

TEATR M.: Czwartek 3. II. „Czemu kłamiesz najdroższa?“

TEATR M.: Piątek 4. II. „Gałązka rozmarynu“.

TEATR M.: Sobota 5. II. „Czemu kłamiesz najdroższa?“

ADRIA: Linia Maginota (Vera Korene, Victor Francen).

KINO DOMU ŻOŁNIERZA: Od soboty 29 stycznia do czwartku 3 lutego 1938 r. włącznie: „Piętro wyżej“.

L. O. P. P: „Skrzydła nad Honolulu“. Wendy Barrie i Bey Milland.

KINO MUZEUM we środę 2-go, we czwartek 3-go i w piątek dnia 4-go b. m. „Pod dwiema flagami“. Ponadto dodatki. W piątek o godz. 17 po cenach porankowych.

KINO PROMIEŃ: Książę i żebrak.

STELLA: Handlarze żywym towarem (Droga do Rio).

ŚWIT: „Kościuszko pod Racławicami“.

SZTUKA: „Truxa“, (La Jana).

UCIECHA: Towarzysze broni (La Grande illusion).

WANDA: „Motyl hiszpański“ w gł. rol. Jeanette Mac Donald.

Kalendarzyk katolicki

CZWARTEK 3 LUTEGO. Św. Błażeja, Biskupa i Męczennika. Martyrologium Rzymskie mówi, iż św. Błażej został ścięty wraz z dwoma chłopcami w Sebaście, armeńskim mieście, po długim biciu i zawieszeniu na drzewie oraz innych męczarniach.

Wschód słońca 7:15, zachód 16:25. Długość dnia 9 godzin 10 min.

Kronika krakowska

O SZTUCE BALTAZARA FONTANY. Na ostatnim posiedzeniu Komisji Historii Sztuki Polskiej Akademii Umiejętności, które odbyło się pod przewodnictwem Biskupa Michała Godlewskiego, przedstawił prof. Julian Pagaczewski interesującą pracę pt. Geneza i charakterystyka sztuki Baltazara Fontany.

UCZNIOWIE ŚREDNICH SZKÓŁ HANDLOWYCH ŻĄDAJĄ WSTĘPU NA W. S. H. Na ostatnim zebraniu absolwentów B. Akademii Handlowej i Szkoły ekonomiczno-handlowej uchwalono kilka rezolucji, z których jedna domaga się prawa dostępu na W. S. H. dla absolwentów średnich szkół handlowych.

NASILENIE CHORÓB ZAKAŹNYCH. W Wydziale Zdrowia Publ. Zarządu m. w Krakowie, zgłoszono w ub. tygodniu następujące choroby zakaźne: błonica 9, płonica 9, dur brzuszny 1, odra 20, nagminne zapalenie przyusznicy 6, krztusiec 4, róża 3.

TRAGEDIA SIOSTRY KRAKOWSKIEGO LEKARZA. Przed kilkunastu dniami obok toru kolejowego w pobliżu Staniątek znaleziono trupa młodej kobiety. Identyczności zwłok nie rozpoznano, wobec czego ofiarę tajemniczego wypadku pochowano na koszt gminy na miejscowym cmentarzu. Jak się okazało zmarłą jest siostra znanego lekarza krakowskiego, która wyjechała z Krakowa do Lwowa i w drodze zaginęła bez śladu. Władze policyjne prowadzą w tej sprawie dochodzenia celem ustalenia, czy panna Sz. wypadła z pociągu, czy też została wyrzucona przez nieznanych sprawców.

KRAK. RADA ADWOKACKA PRZECIW PROJEKTOWI USTAWY O USTROJU ADWOKATURY. Na ostatnim posiedzeniu krakowskiej Rady Adwokackiej zapadła uchwała, w której uczestnicy posiedzenia stwierdzili, że uchwały podkomisji prawniczej Sejmu o ustroju adwokatury obalają podstawy samorządu adwokackiego i są sprzeczne z istotą niezależnej adwokatury.

OKRADAŁ WAGONY KOLEJOWE. Policja aresztowała 17-letniego Władysława Sikorę z Zabierzowa, który był specjalistą w okradaniu wagonów kolejowych z pasów, części pluszowych siedzeń itd. Sikora grasował bezkarnie dłuższy czas i naraził kolej na 1.600 zł strat.

DWA NIESZCZĘŚLIWE WYPADKI wydarzyły się wczoraj w Krakowie przy wsiadaniu do będących w ruchu pociągów. Na dworcu osobowym doznał ciężkich obrażeń Dwernicki Włodz. l. 58, urz. z Mysłowic, gdy wskakiwał do pociągu odjeżdżającego do Tarnowa. Wstrząsu mózgu doznała skutkiem upadku przy wskakiwaniu do tramwaju nr. 6 na ul. Zwierzynieckiej Zofia Tarczowa (ul. Pieradzkiego 9).

Kto podlega zastępczemu obowiązkowi wojskowemu

Zarząd m. Krakowa zawiadamia, że od 3 do 19 lutego wyłożona zostanie do przejrzenia lista pracy osób obowiązanych do spełnienia zastępczego obowiązku wojskowego w r. 1938. Listą pracy w r. 1938 objęto te osoby, których stosunek do służby wojskowej uregulowany został w latach 1933—1937, a mianowicie zostali: a) zaliczeni do kategorii „C" lub „D" (na poborze, lub w drodze superrewizyjnej); b) przeniesieni do rezerwy na skutek przyznania ulgi z art. 62 ustawy (jedyni żywiciele rodzin, o ile nie przesłużyli czynnie ponad 5 miesięcy); c) przeniesieni do rezerwy sponad kontyngentu.

Osoby zainteresowane mają prawo zgłaszać się o sprostowanie w przypadku mylnego lub niewłaściwego wciągnięcia ich do listy pracy.

Listy pracy wyłożone zostaną do przejrzenia w Wydziale wojskowym Zarządu m., pl. WW. Świętych 6, II p., pokój nr 6, w godzinach od 10—12.

—ooo—

Właściciele realności przeciw odłączeniu
od województwa krakowskiego trzech powiatów

Odbyło się ostatnio w Krakowie Walne Zgromadzenie Towarzystwa Katolickich Właścicieli Realności. Obrady zagaił inż. Adelman, zaznaczając, że właściciele realności spotkało rozczarowanie z powodu przebiegu obrad w Sejmie i Senacie nad projektami ustaw dotyczących praw wyjątkowych, przygniatających własność nieruchomą miejską. Właściciele realności nie poddadzą się jednak zwątpieniu i nie zaprzestaną dalszej walki o słuszne postulaty. Następnie inż. Adelman przypomniał, że sprawa oderwania trzech zachodnich powiatów Małopolski od województwa krakowskiego i przyłączenia ich do województwa śląskiego jest nadal aktualna i wobec grożącego stąd Krakowowi niebezpieczeństwa należy przyłączyć się do akcji protestacyjnej. Po złożeniu sprawozdań z działalności Towarzystwa za rok ub. przez sekretarza dr. Świgosta i skarbnika mgr. Wojasa, oraz uchwaleniu absolutorium ustępującemu Zarządowi, dokonano uzupełniających wyborów do Zarządu. Następnie zebrani wysłuchali odczytu dr. Lardemera o sposobach orientacji w powodzi ustaw i rozporządzeń dotyczących nieruchomości.

W czasie dyskusji na walnym zebraniu podkreślano kilkakrotnie zwiększanie się obciążeń z tytułu podatków państwowych i opłat samorządowych, które powodują częstokroć wywłaszczenie posiadacza, oraz ruinę domów. Ostatnie pociągnięcia w Sejmie i Senacie wskazują, że za jedyną deskę ratunku właściciele nieruchomości upatrywać należy kartkę wyborczą, bo jak długo własność nieruchoma miejska nie posiada swojej reprezentacji ani w Radzie miejskiej, ani ciałach parlamentarnych, tak długo o zmianie stanu rzeczy na lepsze nie można myśleć.

Na zakończenie zebrani uchwalili zmianę statutu, dzięki której działalność Towarzystwa rozszerzona zostanie na gminy podmiejskie.

Komunikaty

WSPÓLNA ADORACJA MĘSKA NAJŚW. SAKRAMENTU w kościele W. W. Felicjanek na Smoleńsku, odbędzie się 6 b. m. w niedzielę od godz. 15—16-tej.

TOW. PSYCHIATRYCZNE I NEUROLOGICZNE odbędzie najbliższe posiedzenie naukowe w klinice neurol. psychiatrycznej U. J. w piątek 4 bm. o godz. 19.15. Na posiedzeniu odbędzie się kilka demonstracyj (m. in. dyr. dr Stryjeński zademonstruje przypadek pyromanii), oraz odczyt o zaburzeniach orientacji przestrzennej wywołanych snem.

DELA LIPIŃSKA niezrównana pieśniarka - diseuse, zachwycająca zawsze słuchaczy wielkim talentem aktorskim i pogodnym wdziękiem, wystąpi w Krakowie tylko jeden raz, a to w niedzielę, 6 bm. w Starym Teatrze.

DWA WIECZORY MUZYKI KAMERALNEJ w wykonaniu Thelmy Reiss, odbędą się we wtorek 8, oraz we czwartek 10 bm. w Starym Teatrze.

„BAL MASKOWY" W OPERZE KRAKOWSKIEJ. W poniedziałek, dnia 7 bm. daje opera krakowska romantyczną operę J. Verdi'ego „Bal maskowy". — Znakomici śpiewacy Dinu Badescu i Serban Tassian, którzy swymi występami w Krakowie zdobyli sobie sympatję i uznanie krytyki i publiczności, ukażą się w „Balu maskowym" po raz ostatni przed wyjazdem za granicę. Dramatyczną partję Amelii wykona primadonna opery warszawskiej F. Platówna, zaś jako Paź wystąpi supranistka opery bukaresztenskiej Nya Badescu. Obsady dopełnią W. Pastówna, J. Popiel i A. Mazanek.

W TEATRZE M. IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś w czwartek świetna komedia muzyczna H. Lengsfeldera i S. Tischa z muzyką M. K. Märkera „Czemu kłamiesz najdroższa?". W sztuce opracowanej scenicznie przez W. Radulskiego występują: A. Matusiakówna, S. Czajkowska, J. Wernicz, K. Fabisiak, T. Kondrat, W. Macherski, A. Possart i A. Żukowski. — „Czemu kłamiesz najdroższa?" powtórzone będzie w sobotę. — Jutro w piątek, po cenach zniżonych „Gałązka rozmarynu" Zygmunta Nowakowskiego, w premierowej obsadzie.

Uroczy zakątek Krakowa

Plac Mariacki

II) Plac Mariacki wymaga uporządkowania ze względu na Ogrojec przy kościele św. Barbary, tym bardziej, że Ogrojec jest bardzo cennym zabytkiem. Jest to reszta z większej, nadzwyczaj rzadkiej w Krakowie całości, a więc jest ze wszech miar godzien opieki i zachowania. Kaplica miała górne, strzeliste zwieńczenie, w kamieniu rzeźbione, które zniszczało i odpadło. Nakryto ją okapowym daszkiem i tak kaplicę dziś widzimy. Zdaniem wielu historyków sztuki, kaplica, jako utwór architektoniczny, jest dziełem Wita Stwosza, który świątynię Mariacką nie tylko wewnątrz swymi arcydziełami wyposażył, ale i zewnątrz, na cmentarzu Mariackim, wiele dzieł wykonał. Co do grupy Chrystusa z Apostołami, w kaplicy się znajdującej, nie ma pewności, jakoby to było dzieło Stwosza, historycy skłonni są raczej przypisać wykonanie jakiemuś, bliżej nieznanemu, rzeźbiarzowi. Przypuszczają niektórzy, że grupa Ogrojca nie była pierwotnie przeznaczona do tej kaplicy, lecz stała na cmentarzu, na pagórku imitującym Górę Oliwną, że ją później w kaplicy umieszczono.

O kaplicy przy kościele św. Barbary, tak pisze architekt, dr Zygmunt Hendel:

„Jest to jedyna większa budowa w Krakowie, przypominająca w kamieniu bogactwo form, jakimi posługiwał się Wit Stwosz w drzewie. Zręczna dekoracja, kontrastowe wygięcia krzywizn linji architektury, wdzięk całości, są charakterystycznymi cechami, które co do stylu, łączą budowę tę ściśle z dziełami wspomnianego mistrza. — Sądząc z zachowanych form, tak rzeźby, jak profili, nie można wysunąć powstania tego dzieła poza czasy Wita Stwosza.

NIE BYŁA TO „KOSTNICA", ALE „KAPLICA ZMARŁYCH".

Tu odprawiało się nabożeństwo żałobne za dusze osób leżących na cmentarzu. W dnie Zaduszne, Ogrojec oświetlony był miejscem nabożeństwa, w którym można było uczestniczyć, klęcząc na grobie ukochanych swoich i widzieć przez arkady księdza przy ołtarzu". (Zygmunt Hendel, „Kaplica zmarłych, zwana Ogrojcem, przy kościele św. Barbary w Krakowie". Spraw. Kom. Hist. Szt. Tom V, r. 1896, str. 236 i nast.). Po odnowieniu „Ogrojca" byłoby może wskazanym dać w arkadach oszklenie i w ten sposób uchronić zabytek od wpływu atmosfery i kurzu ulicznego.

Na cmentarzu Mariackim znajdowały się prawdopodobnie „Stacje Męki Pańskiej", jak to było przy wielu kościołach wówczas i jak jest jeszcze i dzisiaj. Z nich dochowała się jedna, która jest płaskorzeźbą kamienną, przedstawiającą Chrystusa na modlitwie w Ogrojcu, dzieło Wita Stwosza. Czy Stwosz wyrzeźbił więcej stacji, nie wiemy, należy jednak przypuścić, że słynny „Krucyfiks Mariacki" stał pierwotnie na cmentarzu i był stacją „Ukrzyżowania". O tym krucyfiksie pisze dr Feliks Kopera: „Przeznaczonym on był jednakże gdzieindziej. W ołtarzu bowiem z XV w. (tryptyku drewnianym, p. a.) podobna rzeźba nigdy nie mogłaby znaleźć pomieszczenia. Według wszelkiego prawdopodobieństwa przeznaczono ją na cmentarz Mariackiego kościoła, gdzie też znajdowała się przez cały wiek XVI i dopiero w latach 1603 a 1647 umieszczono ją na tym miejscu, na którym się obecnie znajduje, gdy poczęła słynąć cudami". (Feliks Kopera, Wit Stwosz w Krakowie. Rocznik krakowski X, str. 72).

Należy się spodziewać, że w bieżącym roku nastąpi niezawodnie wybrukowanie placu Mariackiego i odnowienie Ogrojca. Lecz, czyby nie należało, w związku z tymi pracami, spodziewać się jeszcze jednej, któraby się bardzo przyczyniła do ożywienia tego placu i do związania go jeszcze widoczniej z naszą chlubną przeszłością? Mam na myśli

POSTAWIENIE POMNIKA WITA STWOSZA NA PLACU MARIACKIM.

Myśl nie nowa, lecz od dawna, u wielu, nurtująca w głowie i poruszająca serce. Jest nawet u pewnego wybitnego artysty, rzeźbiarza, gotowy projekt. Niechby przed tym kościołem, w którym są największe arcydzieła Stwosza, na tym niegdyś cmentarzu, który on swymi rzeźbami ozdabiał, gdzie leżą kości, jeśli nie jego potomków, to jego krewnych i ludzi jemu współczesnych, stanęła spiżowa jego postać. Ż dziwno, że to się jeszcze nie stało. Lecz Stwoszowi, w ogóle, niedobrze się w Krakowie powodzi po pięciuset latach. Gdy tu żył, otaczała go miłość i szacunek, teraz została jego osoba usunięta w cień... Lubimy się chwalić przed całym światem jego utworami, lecz o twórcę samego nie dbamy. Mało, że nie dbamy, ale czci jego niektórzy ośmielają się uwłaczać! Stąd pochodzi, że dotąd na domu Stwosza nie ma tablicy pamiątkowej, a ulicą Wita Stwosza nazwano, jakby na odczepne, króciutką uliczkę, zaułek pod Krzemionkami, w Podgórzu.

W roku bieżącym przypada równocześnie ze setną rocznicą urodzin Matejki, pięćsetna rocznica urodzin Wita Stwosza. (Por. „Głos Narodu" 23 stycznia b. r. „Tydzień", dod. kult.-liter. „Stulecie Jana Matejki i pięćsetlecie Wita Stwosza").

Lecz nie wszyscy historycy zgadzają się na datę urodzenia 1438, jednym wystarcza świadectwo współczesnego biografa, który tę datę podał, drudzy chcą koniecznie metryki, której nie ma i być nie może, bo metryk wówczas nie pisano. Z tego powodu do obchodu rocznicy Stwosza zapewne w Krakowie nie przyjdzie. Lecz, niezależnie od tego, czy sfery miarodajne uznają rocznicę, czy nie uznają, godzi się uczcić Wita Stwosza pomnikiem. Czas jest spóźniony, żeby jeszcze w tym roku można postawić pomnik spiżowy; stanąłby na przeszkodzie przede wszystkim brak funduszu, bo na samo wykonanie starczyłoby czasu, gdyby się praktycznie wzięli się do rzeczy, tj. bez ogłaszania konkursów, które z reguły się nie udają. Jest bowiem, jak wspomniałem, gotowy projekt pomnika Stwosza w pracowni Karola Hukana, artysty rzeźbiarza, znanego z pięknych dzieł w Częstochowie i w Krakowie. W środku niewielkiej cysterny stoi na postumencie poważna, dostojna, o szlachetnym wyrazie, postać mistrza, z dłutem w ręku, i spogląda na umiłowaną świątynię, którą swym arcydziełem na cały świat rozsławił. Pomnik ma być nie imponujący rozmiarami, na co otoczenie nie pozwala, lecz skromny, a nastrojowy. Obawy żadnej nie ma, żeby pomnik nie był, pod względem artystycznym, na wysokim poziomie; artysta, który w swej sztuce wiele ma wspólnego ze Stwoszem, wywiąże się dobrze z zadania.

O ileby w tym roku nie było pieniędzy na odlew z brązu, niech stanie tymczasem na postumencie rzeźba ze stiuku, a kiedyś później utrwali się ją w brązie. Rzecz jest do zrealizowania, gdybyśmy tylko „chcieli chcieć".

Jan Piętka.

Kobieta w świecie i w domu

M. OSTRAWICKA.

Kobieta współczesna i małżeństwo

Zapatrywania na kobietę, matkę i gospodynię domu są w obecnej dobie podzielone. Jedni domagają się po prostu „powrotu kobiety do ogniska rodzinnego i domowego“, rozumiejąc przez to powrót do starych form życia, — drudzy zaś wyśmiewają wierność w małżeństwie, rodzinie i wychowanie dzieci pod opieką ojca i matki. Obydwa te poglądy są niesłuszne.

Wiadomo, że kobieta przedwojenna zaczynała budować swoje życie na fundamencie małżeństwa. Jej celem było macierzyństwo, jej obowiązkiem gospodarstwo domowe i wychowanie dzieci. Kobiecie starej generacji nie wolno było budować swej egzystencji samodzielnie, mogła tylko strzówać, lub nowym blaskiem odświeżać lub przekształcać stare tradycje. Owe kobiety ceniło się nie dla ich indywidualnych wartości, lecz według posagu lub stanowiska męża. Małżeństwa te, jakże konwencjonalne! nie zawsze dawały małżonkom szczęście osobiste, bywały często tragedią zamkniętą w czterech ścianach, a to że małżonkowie dotrzymywali wierności bodaj pozornie, aż do zgonu jednego z nich, nie zawsze było dowodem zgodnego i szczęśliwego pożycia. Trzymało ich często tylko prawo kościelne i liczenie się z opinią publiczną. Zresztą kobieta nie miała innego wyboru jak: niewolę w małżeństwie lub pozostawanie na łasce rodziców.

„Samodzielność“ była uważana za przeszkodę w małżeństwie, więc kobiety, które poszły za pobudkami swoich zdolności, czy talentu, skazane były na staropanieństwo; a zaś kobiety zbyt „samodzielne“ szły na drogę „wolnej miłości“.

Wojna światowa wywróciła wiele praw, które były wyłącznie prawami mężczyzn. Kobiety swoją energią fizyczną i duchową przeszły zwycięsko przez trudy wojenne i powojenne i przyznanie im równouprawnienia było tylko logicznym rezultatem ich dzielności. Kobieta „usamodzielniła się“.

Poznaliśmy w czasie wojny próżność i płytkość uznawanych dawniej „prawd“ i haseł. Wojna była czymś w rodzaju trzęsienia ziemi; to co pozostało, to często tylko ruiny. Młodsza generacja wyrastała z innym światopoglądem na ruinach starej generacji. Ruiny mogą wzbudzać tylko poszanowanie. Generacja starsza mogła ulopszać i udoskonalać tradycje, nowa generacja musiała budować nowy świat z ruin. I dziwna rzecz, że do tworzenia ogniska domowego, przejawiają dzisiejsze kobiety większą chęć, niż mężczyzni; to też odbiło się na ich psychice. Dzisiejsza kobieta jest wolna, zdrowa i energiczna; to ją dobrze kwalifikuje do podjęcia obowiązków małżeństwa i macierzyństwa. Samodzielna, współczesna kobieta dąży bez obawy do legalnego związku małżeńskiego, ponieważ

jest w stanie wesprzeć życie rodzinne swoją pracą

i nie musi czekać na wiano rodziców lub lepsze uposażenie narzeczonego. Dzisiejsza samodzielna kobieta, która do „spółki“ małżeńskiej wnosi współpracę zarobkową, jest dowodem usamodzielnienia.

Samodzielność kobiet wbrew częstym głosom pesymistów nie jest przeszkodą w małżeństwie. O ile jest uzasadniona i racjonalna, jest czymś w rodzaju asekuracji i to wtedy nawet, gdy zamężna kobieta mająca zabezpieczoną egzystencję poświęca się tylko rodzinie i dzieciom. Od takich właśnie kobiet można się domagać reformy życia rodzinnego, reformy małżeństwa i pozycji kobiety w rodzinie, gdyż one budują przyszłość swojej rodziny i dzieci na mocnych fundamentach własnych przeżyć i doświadczeń. Takie kobiety w razie zgonu męża, lub utraty majątku nie dopraszają się łaski krewnych ani nie stają się igraszką losu. Należy jednak pamiętać, że tylko kobieta czysta i moralnie silna podoła tym trudnościom.

Życie rodzinne nie jest problemem dla kobiety samodzielnej. Gospodarstwo domowe może być trudnością tylko dla „lalek“ i egoistek. Kobieta samodzielna daje sobie z nim radę. Pomaga jej w tym zresztą technika urządzeń domowych.

Kobieta współczesna nie ograniczy jednak swych zainteresowań tylko do ogniska domowego; ma bowiem prawo do rozwoju własnej indywidualności, ale posiadając ugruntowanie zasady moralne nie zechce rozbijać przez to ogniska domowego. Pomimo, że obowiązki zarobkowe zmuszają ją często do oddalania się z domu, obroni go jednak przed rozbiciem, gdyż kobieta współczesna jest silna, energiczna i zdrowa.

Moda

Suknia balowa obecnego sezonu

W okresie karnawału każda z niewiast ma ogromne pole do popisu, jeśli chodzi o wykazanie pomysłowości i dobrego gustu. Bo, powiedzmy od razu, że piękna suknia — to jeszcze nie wszystko. Trzeba dostosować do niej i sharmonizować w stylu rozmaite dodatki, no i uczesanie, które w obecnym sezonie jest specjalnie pomysłowe i wymagające ręki artysty. Nowoczesna kobieta powinna dostosować uczesanie nie tylko do swego typu, ale także do stylu sukni. Oczywiście, głównym motywem dzisiejszego uczesania jest wałeczek, a przede wszystkim loczki, i to w najrozmaitszych wariantach: to piętrzące się na środku głowy niby diadem, to opadające ciężko na czoło, to znów rozmieszczone asymetrycznie z jednego boku, lub okalające precyzyjnym pierścieniem całą głowę, i wiele, wiele innych, a oryginalnych wariantów.

Ogromne zastosowanie mają tu również kwiaty, a jeszcze bardziej sztuczna biżuteria, których blask (nie mniejszy, niż prawdziwych klejnotów) bardzo podnosi urodę pięknej pani, — toteż brylantowe ozdoby zyskały sobie pełne prawa obywatelstwa.

Jeśli już mowa o sztucznej biżuterii, to muszę wspomnieć o oryginalnym pomyśle, jaki lansuje moda paryska. Chodzi tu o znaki Zodiaka, które, przetransponowane na teren mody kobiecej, dają zupełnie nowy, chociaż nie zawsze szczęśliwy efekt. Przypuśćmy bowiem, że któraś z pięknych pań urodziła się pod znakiem Panny, Ryby lub Barana! Wątpię, czy w tym wypadku chciałaby się „obnosić“, że się tak wyrażę, z tego rodzaju symbolem, w obawie narażenia się na złośliwe docinki i aluzje...

Kwiaty są natomiast nieodzownym rekwizytem, jeśli chodzi o wykończenie sukni balowej, czy też wieczorowej. Nosi się je rozmaicie: to okalają one wiańcem wycięcie sukni, to znów wykwitają na lewym ramieniu, lub całym pękiem ozdabiają przód stanika, to znów opasują talię, lub tworzą fantazję z jednego boku. Bardzo modne obecnie są paski z misternie wykonanych kwiatów, a nawet widziałam model paryskiej sukni, rodzaj krynoliny, przepasanej całą więzią kwiatów i owoców, utrzymanych w tonach jesieni, a spływających aż do samego dołu i kryjących się dyskretnie w fałdach ciężkiego, mięsistego jedwabiu.

Wykończeniem sukni balowej są rękawiczki zupełnie „moderne“, gdyż wykonane ze złoconej, lub srebrzonej miękkiej skórki, i sięgające oczywiście do łokcia. Stanowią one „pendant“ do pantofelków, bardzo obecnie fantazyjnych, powycinanych w rozmaite wzory, ażurowych, lekkich i pełnych finezji. Izabella.

Taki sobie felieton...

Przeglądanie prasy t. zw. kobiecej nie należy do rzeczy przykrych, a raczej miłych, spokojnych. Ileż to razy czyta się w powieści, że bohaterka uporawszy się z kłopotami świata, domu, siadła wygodnie w fotelu i zatonęła w lekturze magazynów, żurnali i pism kobiecych.

Chyba, że się zastanowić głębiej, że w szeregach zawsze jednakowych i martwych liter ujrzy się czyjąś zbiedzoną twarz, zmarnowane życie, złamane serce; bez patosu, bez fałszywego wstydu, bez zakłamania. W paru zdaniach. Jeśli pisma polityczne doniosą powiedzmy, że takie a takie posunięcia rządu (np. uchwalenie dodatkowych obciążeń), wzbudziło entuzjazm w społeczeństwie, to wiadomo, jak jest.

A „u nas“ jest inaczej.

Zmarszczki, kotlety, odciski, usychające palmy, stare suknie; co włożyć, jak włożyć, kiedy zdjąć, kłopoty: sercowe, balowe, budżetowe, samo życie!

W „Pani Domu“, „Praktyczna Pani“, „Kobiety“ utkwione tysiące twarzy kobiecych, chciwie, zachłannie, może nareszcie będzie się można pozbyć (westchnienie!) piegów i nadmiernej tuszy, posiąść tajemnicę soczystego kurczęcia, jak przy pomocy „czarnej magii“ (zręczności) ze starej sukni otrzymać torebkę wytworną i pełną elegancji. A może nareszcie uzyska się upragnioną pracę. Co prawda nie wie się, dlaczego właśnie teraz. Już od tylu lat stronice pism kobiecych pęcznieją od radykalnych recept, praktycznych rad, jak zdobyć piękność i przeniknąć tajemnice sztuki kulinarnej. A w życiu ciągle dużo brzydkich twarzy, piegów i zmarszczek i źle sprzątniętych mieszkań i ordynarnych kilimów i starego tłuszczu w kuchni.

I połamanych gratów i połamanych serc. Podobno z tymi radami, to jak z loterią. Czasem można wygrać.

Pendent do tych moich wątpliwości jest pewien niewinny (napozór) fragment czytanej powieści. Myślę, że wpadłam na trop. Jest tam sobie pewna dziennikarka, nacz. redaktorka szeregu pism kobiecych. Czytam z zapartym oddechem, jakim to wzorem cnót wszelakich i zbiorem wiadomości dobrego prowadzenia gospodarstwa jest owa niewiasta. Pracowała w tym już od 10 lat. „Miała stałą posadę w wielkiej redakcji, prowadziła rubrykę „Kuchnia i Dom“, pisała o modnych ulepszeniach w gospodarstwie domowym i odpowiadała na wszelkie pytania z tej dziedziny. Poza tym pisywała do każdego numeru niedzielnego dłuższe rozprawy o zagadnieniach dotyczących małżeństwa i wychowywania dzieci. Pisała przeciw degeneracji mody i przeciw swobodzie erotycznej; przeciw zrównaniu obu płci, przeciw rozwydrzeniu młodzieży“.

Sama zresztą mieszkała w umeblowanym pokoju, dwa do trzech razy do roku zmieniała przyjaciela i jeszcze nigdy nie usmażyła własnoręcznie jajecznicy.

Coś takiego! (jak mówią panie krakowskie). Ta jajecznica mnie dobiła. Bo mogłabym wybaczyć pokój umeblowany i tych przyjaciół („rzecz“ dzieje się w środowisku bezwyznaniowców), ale żeby jajecznicy!!!

I do tego rzuciła podejrzenie na wszelkie redaktorki wszelkich pism kobiecych. Wprawdzie „to“ było nie u nas, ale pewne cechy charakteru kobiecego nie znają barier granicznych. Stałam się więc malkontentką i zgoła podejrzliwą pesymistką. Jeśli *Pani Maryna, Marieta* czy *Marie* radzi kapelusze nosić z czoła, bo tak lansuje Paryż, ja swój nasuwam na oczy; receptę na maseczkę odmładzającą palę wraz ze stosem innych przepisów. Bo widzę „oczami duszy“, jak to pani spec od kurcząt, czy od piegów uśmiecha się z zadowoleniem: niech i ona ma piegi, niech i jej spalony kotlet wznieci furię małżeńskich kłótni... No, bo po takim doświadczeniu!...

— — — — — — — — — — — —

Ale nie, drogie Czytelniczki. To, co wyżej napisałam jest niecną insynuacją; nieszkodliwą improwizacją à rebours. Właśnie w tej chwili znalazłam **wspaniały** artykuł kosmetyczny w „Rozrzutnej kobiecie“. Jestem nim oczarowana i pełna najlepszych nadziei. Albowiem moje zainteresowanie ma i charakter osobisty. Rzecz jest o nosie.

Tak, o tym trywialnym nosie z którym mamy tyle kłopotu. Mój jest nie najmniejszego kształtu i nie najlepszej budowy.

Cóż za rewelacja! Podobno lekarz wiedeński (tu następuje nazwisko, ale co za pech ta „moja“ redaktorka — też z Wiednia) twierdzi, „że nos jest środkowym punktem wszystkich nerwów i dróg życiowych, promieniującym na całe ciało. Pomiędzy nosem a nawet najbardziej odległymi częściami ciała istnieje ścisły związek. Jest on niejako centralą, z której można w przedziwny sposób opanować najodleglejsze nawet funkcje organizmu“. Nareszcie nosy odnalazły swego piewcę i komentatora. Można by ułożyć na ten temat maksymę np.: Przez nos do szczęścia. Ale to zależy od gustu. Jeden z lekarzy francuskich uważa, że „Droga do szczęścia“ (tytuł dzieła) prowadzi przez jelito grube. Co która z pań woli!

Ja naturalnie obstaję przy nosie, bo wiadomo, im większa centrala, tym sprawniej działa i dociera gdzie potrzeba. Niejeden szperacz plagiatów powie, że pan doktór w młodości miał nianię, która mu często powtarzała; ten ma nos! No, już wiecie: wzór psychiczny z dziecinnych lat.

Ale to wcale nie zmniejsza tego wynalazku. Podobno medycyna ma zastosować nową metodę odmładzania właśnie przez nos.

Pełna najlepszych nadziei pokładanych w.... wiecie już w czym, z lubością przerzucam strony pism kobiecych...

„Piękne uczesanie brzydkich głów“... „Ostatnie krzyki mody“. „200-złotowy budżet“ — to już coś ciekawego. *„Dział interesów“.* Poszukiwania pracy przeważnie, lub prośby o pomoc. Krótkie lakoniczne wzmianki, przepełnione nieszczęściem i skargą. Ta sama kartka pisma kobiecego ma dwa oblicza: śmieszne i tragiczne. Mój optymizm pozostał po tamtej stronie. Nagle czytam: zamienię pięknie oprawne dzieła Mickiewicza, Słowackiego, Tołstoja i inne na grzyby, masło, wędliny. Cena bardzo korzystna. Zgłoszenia i t. d. Nierozumiem! Że co!? Czytam jeszcze raz. Aha Słowackiego na grzyby... Tołstoja na masło...

— — — — — — — — — — —

...no, bo jakże proszę Pani, pensja 200 zł. miesięcznie, duże miasto, troje dzieci, szkoła, trzeba jakoś żyć

— — — — — — — — — — —

...Mickiewicza na wędliny... ...ryby, grzyby i — wędliny.

Ta moja lektura byłaby wesoła, gdyby nie była tragiczna.

H. B. T.

Rozmaitości

Nowa siedziba premiera japońskiego

Niedawno ukończony został nowy gmach, przeznaczony na siedzibę premiera japońskiego, księcia Konoye. Na zewnątrz gmach niczym się nie różni od otaczających go typowo japońskich will. W rzeczywistości jest to **nowoczesna forteca z betonowymi ścianami** które oprzeć się mogą nie tylko działaniu wybuchu bomby, ale nawet artyleryjskich pocisków. Pracownia premiera **zabezpieczona jest dodatkowymi stalowymi płytami.** Intruzowi, który by, mimo czujnej straży i nowoczesnych przyrządów alarmowych, zdołał wedrzeć się do apartamentów premiera, grożą tysiączne niebezpieczeństwa. Każdy nieostrożny ruch może narazić go na zetknięcie się z przewodami wysokiego napięcia. Podłogi są tak budowane, że w razie niebezpieczeństwa zapadają się, rozwierając przed niepożądanym gościem ciemną otchłań lochów. Służba premiera, bardzo starannie dobierana — przejść musi specjalne wyszkolenie, by móc swobodnie i bezpiecznie poruszać się w obrębie tej zaczarowanej fortecy, która księcia Konoye zabezpieczyć ma przed tragicznym losem tylu jego poprzedników, poległych z ręki zamachowców.

W Japonii bowiem, jak to wykazują wydarzenia z ostatnich lat, stanowisko ministra nie należy bynajmniej do bezpiecznych. 16 lat temu zamordowano premiera Hara za „utrudnienie dziejowej misji japońskiej na kontynencie azjatyckim". Następnym, który **poległ z ręki zamachowców,** był premier Tsuyaszi Inukai. Ofiarą zamachu terrorystycznego padli ministrowie finansów Juasa i Inouye. Yuko Hamaguciego, który na konferencji morskiej w Londynie położył podpis na dokumencie, ograniczającym swobodę rozrostu japońskiej floty wojennej, spotkał ten sam los. Wreszcie wszyscy jeszcze mamy w pamięci ostatnią rewoltę, która usunęła gabinet admirała Keisuke Okada. Premier sam zdołał jedynie, dzięki sprytnemu wybiegowi, uniknąć tragicznego losu.

——oOo——

Ballyhoo

Jest to określenie, ukute specjalnie w Ameryce na oznaczenie pewnego typu reklamy, posługującej się przesadnymi formami. Jeżeli zważymy, że w Ameryce niedzielne wydania niektórych dzienników wychodzą w objętości 250 stron, z czego ponad 100 poświęconych reklamie, zrozumiemy, że aby w tej masie inseratów zwrócić uwagę na reklamowany zakład, trzeba było sięgnąć do niezwykłych metod i form ogłaszania się. Stąd powstała karykaturalna niekiedy przesada w reklamie, której Amerykanie nadali miano „ballyhoo". To samo jest w dziedzinie reklamy radiowej. W Ameryce istnieje 561 radiostacyj prywatnych, które opierają swą egzystencję wybitnie na dochodach z reklamy. To też 90% programów radiowych poświęconych jest reklamie. Nie jest to nudna, piosenkami lub anegdotkami przeplatana reklama naszych radiostacyj, lecz z talentem napisane skeatche, w których przed mikrofonem występują sławy amerykańskiego świata literackiego i artystycznego. **Skąd się wzięło określenie „ballyhoo" dla tego rodzaju reklamy, nikt nie wie.** Dziś jest to najbardziej rozpowszechnione słowo w Ameryce. Słowem tym określa się wszelkie nadzwyczajne obietnice reklamowe. „Ballyhoo" oznacza superreklamę, która usiłuje zagłuszyć wszelką reklamę racjonalną i operuje najdziwniejszymi pomysłami, jak występami girls na lokomotywie dla rozreklamowania linii Transcontinental Ekspress, lub obwieszeniem domu konfekcyjnego od szczytu aż do ziemi stosami płaszczów i ubrań, lub urządzeniem rewii piękności na tle obrzymiego kopca kartofli, jak to zastosował pewien pomysłowy farmer amerykański, dla zalecenia konsumentom wyhodowanych przez siebie ziemniaków itp. Superreklama przez niewybredność i groteskowość swych form zaczęła budzić reakcję w społeczeństwie amerykańskim, które mając dużo zrozumienia dla konieczności efektów zewnętrznych w reklamie sprzeciwia się jednak zbytniej przesadzie. Do walki z tym typem reklamy wystąpiło czasopismo „Ballyhoo", które dziś już ma 100 tys. abonentów i jest bodajże jedynym pismem w Ameryce, obywającym się bez wszelkiej reklamy.

Narzeczona kupowana na raty

Wśród szczepów, zamieszkujących Nową Gwinee, zachował się ciekawy zwyczaj składania rodzicom panny młodej okupu. Młodzieniec szczepu Digul, ubiegający się o rękę dziewczyny, nie może jednak oświadczyć rodzicom jej, że pragnie ją kupić. W rozmowach z rodzicami musi on użyć całego kunsztu dyplomatycznego, by dać im do zrozumienia, że zabierając im córkę i pozbawiając tym samym cennej siły roboczej, gotów jest uiścić wzamian pewną daninę. Rodzice, oczywiście wzbraniają się przyjęcia daniny. Młodzieniec wie jednak, co to znaczy. Tymbardziej więc wysili swój spryt, użyje tym silniej przekonywujących argumentów, by skłonić rodziców do przyjęcia daniny. Gdy już „transakcja" doszła do skutku, ustala się warunki „płatności". Przy zawarciu umowy młodzieniec, kandydat na przyszłego małżonka, płaci rodzicom panny młodej pierwszą „ratę" w postaci 40 kłów psich, druga „rata" wynosi 6 toporów kamiennych, a trzecia — 50 muszli. Zależnie od punktualności i wysokości „rat", wzrasta stopień zażyłości między przyszłymi małżonkami. Zdarzają się w tym okresie wypadki nagłego zobojętnienia panny młodej, które mija jednak szybko po wniesieniu następnej „raty". Po wpłaceniu trzeciej, względnie dalszej ostatniej raty, narzeczona już jako żona wędruje do siedziby swego męża.

System ten ma swe dobre strony. Niepozorna w pojęciu Europejczyka „waluta", w jakiej dokonywuje się tej „transakcji", ma w prymitywnych warunkach bytu szczepu Digul poważne znaczenie. Zdobycie 40 kłów psich, czy wyciosanie w kamieniu 6 toporów, lub wyłowienie z głębi morza 50 muszli — i to nie byle jakich, ale muszli specjalnego gatunku, przedstawia duże trudności, i nieraz od chwili wniesienia pierwszej „raty" do spłacenia narzeczonej upływa kilka lat. W tym czasie obie rodziny utrzymują ze sobą jak najlepsze stosunki, rodzina pana młodego w poczuciu nieuiszczonej należności za przyszłą żonę, rodzina panny młodej zaś w obawie, by narzeczony nie odkrył w swej oblubienicy jakiegoś błędu i nie zniechęcił się przypadkiem do sfinalizowania transakcji. W tym wypadku bowiem młodzieńcowi przysługuje prawo zwrotu wpłaconych „rat", co oczywiście uszczupliłoby „majątek" rodziców panny młodej.

Ochrona przeciwlotnicza w Paryżu

Władze miejskie w Paryżu rozwijają w ścisłej łączności z władzami wojskowymi dużą aktywność w kierunku zapewnienia milionowemu miastu ochrony przeciwlotniczej. Opracowany przy udziale władz wojskowych plan ochrony przeciwlotniczej przewiduje szereg zarządzeń, umożliwiających szybką ewakuację części ludności, która w chwili niebezpieczeństwa będzie się chciała udać na prowincję. W kolejnej realizacji poszczególnych faz tego planu *pobudowano pod siecią paryskiej kolei podziemnej kilka obszernych schronów, zaopatrzonych* w najnowocześniejsze urządzenia, pozwalające na przebywanie w nich nawet przez kilka dni. Obecnie znajdują się w budowie trzy dalsze schrony tego typu, w tym *jeden obliczony na co najmniej 5.000 osób pod halami targowymi.* W dalszym planie przewidziana jest budowa podobnych schronów wzdłuż linii wielkich bulwarów oraz innych strategicznie ważnych punktach Paryża, które będą niewątpliwie celem ataków nieprzyjacielskich. Oprócz tych olbrzymich schronów *istnieje wykończonych już całkowicie 27.256 schronów, urządzonych w piwnicach domów.* Schrony te mogą pomieścić około 2.000.000 ludzi. Po ukończeniu budowy projektowanych schronów masowych ponad 3.000.000 ludzi będzie mogło w razie niebezpieczeństwa schronić się pod ziemię.

Znaczek pocztowy za 10 tys. zł

Na odbytej w tych dniach w Londynie licytacji sprzedany został m. i. jeden znaczek pocztowy Togo, pochodzący z 1915 roku, a przedstawiający wartość nominalną 2 marek niemieckich za piękną sumę 380 funtów szterlingów, a więc przeszło 9.900 zł. Znaczków takich jest w ogóle 6 w posiadaniu różnych kolekcjonerów, przy czym dwa z pośród nich znajdują się w kolekcji zmarłego króla angielskiego, Jerzego V.

Sprzedany znaczek pocztowy Togo, stanowił część kolekcji bogatego bankiera londyńskiego M. J. Blaira, który za całą tę kolekcję uzyskał na licytacji ogromną sumę 17.750 funtów szterlingów, co odpowiada w przeliczeniu z górą 460.000 zł.

Na 100 tys. statystów jedna gwiazda

Istniejące przy związku producentów filmowych w Hollywood biuro pośrednictwa pracy dla statystów filmowych ogłosiło statystykę, z której wynika, że przemysł filmowy w Hollywood zatrudnia obecnie **12.461 statystów stałych, oraz około 10.000 statystów okolicznościowych.** Sytuacja statystów jest nad wyraz pożałowania godna. Z olbrzymiej liczby przeszło 20.000 statystów, około 400 zaledwie ma codzienne zatrudnienie. Spośród czynnych statystów, po wielu latach pracy 13 zdołało wyrobić sobie nazwisko na filmach. Przeciętnie na 100.000 statystów — 1 zaledwie ma szanse wybicia się. Do tych szczęśliwców należą obok zmarłej Joan Harlow również Clark Gable, Garry Cooper i Frances Dee, którzy zrobili swą karierę jeszcze w czasach filmu niemego. W ostatnim czasie napływ statystów do Hollywood znacznie wzrósł. Zarobki statystów są bardzo liche i wynoszą na najlepiej płatnych miejscach od 5 do 12 dolarów dziennie.

Do widzenia królu!

Nakładem jednej ze znanych londyńskich księgarni ukazała się niedawno książka dla dzieci pt.: **„O królu i innych sprawach"**, która w przystępny sposób wykłada dzieciom historię Anglii. W książce tej nie pominięto również romansu Edwarda VIII z p. Simpson. Ten epizod w historii Anglii ujęty jest w sposób następujący: „Król Edward kochał pewną panią i pragnął ją poślubić, aby jako żona była zawsze przy jego boku. Bardzo wielu ludzi w kraju nie lubiło jednak tej pani i nie i chciało jej widzieć na tronie. — Dobrze, powiedział król Edward. Wy nie lubicie tej pani, ale ja ją kocham, kocham ją więcej, niż cokolwiek na tym świecie, i wolę zostać z nią, niż być bez niej władcą naszego wielkiego kraju. Wobec tego odejdę i nie będę więcej waszym królem. Nie potrzebujecie się smucić z tego powodu, zostawiam wam bardzo kochanego brata, który będzie dobrym królem. — Mimo to, byliśmy smutni, ale nie mogliśmy nic zrobić. To też powiedzieliśmy: „Do widzenia, królu! Niech Bóg prowadzi!". — A król Edward odpowiedział również: "Do widzenia, i z Bogiem!" i od tego czasu jest z panią swego serca, z dala od nas. Dlatego też nie nazywa się on już dziś Jego Królewska Mość Edward, a tylko Jego Królewska Wysokość Książę Windsoru".

Walka z oszustami matrymonialnymi

Zagadnienie walki z oszustami matrymonialnymi wchodzi w fazę regulacji międzynarodowej. — W najbliższym czasie odbyć się mają obrady zainteresowanych kół, celem opracowania zasad walki z oszustami matrymonialnymi w skali międzynarodowej. Pierwszym państwem, które sprawę tę postawiło we właściwej płaszczyźnie, są Niemcy. — **Przy prezydium policji niemieckiej w Berlinie utworzono specjalny wydział,** w którego kartotekach zanotowani są wszyscy zawodowi oszuści matrymonialni. Dostęp do kartoteki jest ułatwiony, że zainteresowane panie mogą każdej chwili uzyskać dokładne informacje i podejrzanym amancie, ubiegającym się nie tyle o rękę, ile o kieszeń swej „wybranki". Od czasów założenia tego wydziału liczba oszustw matrymalnialnych w Niemczech zmniejszyła się o 50 proc. Mimo to jest ona jeszcze znaczna. W ostatnim miesiącu zanotowano w samym Berlinie cztery wypadki oszustw matrymonialnych, przy czym, rzecz dziwna, ofiarą oszustw padały nie młode panienki, ale kobiety w wieku od 30 do 50 lat. Jednego z tych oszustów ujęto i skazano na 5 lat ciężkiego więzienia.

Siedziba królów angielskich przygotowana na wypadek nalotu nieprzyjacielskiego

W ramach przeprowadzonego ostatnio w Londynie tygodnia przeciwlotniczego wypróbowano po raz pierwszy urządzone niedawno w siedzibie królewskiej w Buckingham-palast schrony przeciwgazowe i przeciwlotnicze oraz ambulatoria dla rannych zagazowanych. Schrony znajdują się na poziomie fundamentów pałacu. Zejścia do schronów są tak urządzone, że na wypadek ataku lotniczego znajdą się poza jego zasięgiem. Poza tym na terenie pałacu zorganizowano drużyny ratownicze i przeciwpożarowe, do których należą wszyscy pracownicy i większość urzędników dworskich. Drużyny te odbyły w ciągu tygodnia przeciwlotniczego szereg ćwiczeń, które, jak zapewnia kierownictwo, wypadły zadawalniająco. Poza tym wydano każdemu z urzędników pałacu specjalną instrukcję, jak należy zachować się na wypadek ataku lotniczego.

Wolą Buddę od Napoleona i Goethego

Muzea francuskie prowadzą działy handlowe, przynoszące zyski nie do pogardzenia. Przede wszystkim jest to sprzedaż przewodników i pocztówek, rozchodzących się rocznie w ilości blisko pół miliona sztuk, nie mniejsze jednak rezultaty daje utrzymywanie pracowni odlewów rzeźbiarskich. Największą taką pracownię posiada muzeum Luwru, zaopatrzone w przeszło 2.000 odlewów, z czego połowa przypada na najwybitniejsze arcydzieła rzeźby antycznej.

Ciekawe, iż największym wzięciem cieszy się główka Atalanty z IV w. przed Chrystusem, której oryginał znajduje się w muzeum ateńskim. Na drugim miejscu pod względem powodzenia wśród nabywców znajduje się głowa Buddy, następnie piękna figurka, przedstawiająca św. Fortunata z XV w. (oryginał — w kościele św. Fortunata w miejscowości Correze)Ł. Z kolei nabywcy odlewów słynnych rzeźb wykazują dużo zainteresowania dla rzeźb takich wielkich ludzi, jak Napoleon, Juliusz Cezar, Wolter, Goethe, Kartezjusz i Diderot. Pracownia odlewów zużyła dla swych potrzeb w ciągu 1936 r. przeszło 21.000 kg. gipsu!

Dlaczego używamy słowa „metro“?

Rozpowszechniło się u nas określenie kolei podziemnej słowem „metro“. Trudno powiedzieć, żeby to był termin właściwy. Niezależnie bowiem od tego, że mamy polskie określenie „kolej podziemna“, i że wyraz „metro“ jest pochodzenia zagranicznego — należy się zastanowić nad genezą tego wyrazu.

Jest to termin ściśle i wyłącznie francuski, nie używany poza Francją zasadniczo nigdzie. Utarł się zaś w Paryżu, jako skrót słowa „metropolitain“, będącego z kolei dowolną częścią oficjalnego brzmienia nazwy przedsiębiorstwa, eksploatującego w stolicy Francji i kolej podziemną. Londyńczycy np. używają właściwego terminu **„underground“**, czyli „podziemią, podziemny“, mieszkańcy zaś Nowego Jorku wyrażają się może mniej ściśle, niemniej jednak prawidłowiej, niż my, mówią mianowicie o kolei podziemnej „subway“, czyli „droga pod“ (domyślne — ziemią). Również w Berlinie przyjęty jest zasadniczo termin **„Untergrundbahn“**, skracany w mowie potocznej do **„U-bahn“**.

Jak widać, używamy więc wyrazu specyficznie paryskiego, nie stosowanego nigdzie posiadając jednocześnie doskonały polski termin „kolej podziemna“, który ewentualnie można by było w dowolny sposób skrócić.

W chwili obecnej, kiedy na terenie całej prasy coraz częściej porusza się i dyskutuje potrzebę i warunki budowy kolei podziemnej w Warszawie, warto by zastanowić się również i nad kwestią terminologii i zrezygnować z czysto paryskiego słowa „metro“ na korzyść polskiego określenia „kolej podziemna“, względnie poprostu „podziemna“, czy też wprowadzić inny skrót.

——◆○◆——

Wybiegi niemieckich przemytników pieniędzy

Nielegalny wywóz walut z Niemiec zagrożony jest wysokimi karami, do kary śmierci włącznie. Od czegóż jest jednak pomysłowość przemytników! Mimo tak drakońskich przepisów, złoto ucieka z Niemiec wszystkimi drogami. Ostatnio zauważono, że konie, przewożone z Niemiec na terytorium holenderskie dziwnie szybko zdychają. Ponieważ trudno przypuszczać, by zwierzętom szkodziło powietrze Holandii, zaczęto badać przyczyny tego dziwnego zjawiska. Oto co się okazało. Konie te sprzedawane były jednemu i temu samemu kupcowi, który przede wszystkim przed tym nigdy nie handlował końmi, a o którym wiedziano, że ma licznych, bogatych krewnych w Niemczech, którzy **znów figurowali, jako sprzedawcy koni. Przed wysłaniem konia do Holandii, — a że tu chodziło o eksjort, więc władze niemieckie robiły wszystkie ułatwienia** — w Niemczech dawano z obrokiem do połknięcia kilkanaście sztuk monet złotych. Po przybyciu na miejsce, zwierzę padało, a złote ukryte w jego wnętrznościach, wędrowało do banku na konto przemyślnych obywateli Rzeszy, którzy w ten sposób potrafili obejść ustawę dewizową.

Inaczej poradził sobie pewien obywatel niemiecki,który jeszcze przed dojściem do władzy Hitlera nabył francuskie papiery wartościowe na sumę 800.000 marek. — Mając zamrożone na skutek ustawy dewizowej kapitały, Niemiec poradził sobie w ten sposób, że zakomunikował towarzystwu francuskiemu, którego papiery nabył, o zaginięciu walorów, podając jednocześnie ich numery. Następnie wszystkie papiery spalił. Udawszy się po dwóch miesiącach do Francji, uzyskał na podstawie swego poprzedniego zameldowania duplikaty, które zdeponował w jednym z banków francuskich i w ten sposób prawie cały swój kapitał ulokował za granicą.

——◆——

Radio

PIĄTEK, DNIA 4 LUTEGO.

Warszawa i program ogólnopolski: — Godz. 6.15 Sygnał czasu i pieśń poranna; 6.20 Gimnastyka; 6.40 Muzyka z płyt; 7.00 Dziennik poranny; 7.15 Muzyka z płyt; 8.00 Audycja dla szkół; 11.15 Audycja dla szkół; **11.40 Muzyka z płyt;** — 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa; 12.03 Audycja południowa; 15.30 Wiadomości gospodarcze; 15.45 Ciekawa audycja dla dzieci; — 16.00 Rozmowa z chorymi; 16.15 Koncert rozrywkowy; 16.50 Pogadanka aktualna; 17.00 „Macecha“ pogadanka; **17.15 Stara i nowa muzyka na flet;** 17.50 Przegląd wydawnictw; 18.00 Komunikat śniegowy z Krakowa i wiadomości sportowe z Warszawy; 18.10 Uczmy się polskich tańców; 18.30 Audycja dla wsi; 18.55 **„U dawnych mistrzów cechowych“** — kurant staroświecki; 19.30 Ropsodia pieśni marynarzy szwedzkich; 20.00 Pogadanka aktualna; 20.10 Koncert symfoniczny; w przerwie ok. godz. 21.00 Dziennik wieczorny i pogadanka aktualna; 22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego; 23.00 Programy lokalne.

Lwów, godz. 11.40 Muzyka z płyt; 13.45 Pogadanka społeczna; 13.50 Muzyka z płyt; 14.00 Arie i pieśni; — 14.55 Giełda lwowska; 15.00 Gawęda regionalna; 15.20 Wiadomości bieżące z miasta i prowincji; 18.10 Informator turystyczny; 18.15 Koncert chóralny; 18.55 „Portrety lwowskie“ — odczyt; 18.50 Lokalne wiadomości sportowe; 23.00 Muzyka taneczna.

Katowice godz. 11.40 Muzyka z płyt; 13.00 Koncert życe; 13.15 Muzyka z płyt; 14.25 Wiadomości bieżące; 14.33 Wiadomości giełdowe; 14.35 Muzyka z płyt; 18.10 Wiadomości sportowe; 18.15 Koncert orkiestry — 18.40 Poradnik sportowy; 18.45 „Z występu wybitnych ekonomistów na Śląsku“ — pogadanka; 23.00 Muzyka taneczna.

Kraków, godz. 11.40 Muzyka z płyt; 13.45 Koncert rozrywkowy; 14.45 Wiadomości bieżące; 14.50 Pieśni ludowe słowackie; 15.25 Lokalne wiadomości gospodarcze; 18.10 Lokalne wiadomości sportowe; 18.15 Koncert orkiestry wojskowej; 18.40 Skrzynka ogólna; 18.50 Odczytanie programu na dzień następny; 23.00 Muzyka taneczna.

Programy zagraniczne: godz. 16.00 **Rzym** Recital skrzypcowy; 19.30 **Sztokholm** Rapsodia na tematy pieśni szwedzkich marynarzy; 20.00 **Ryga** Koncert symfoniczny; 20.00 **Lipsk** Koncert symfoniczny; 21.00 **Mediolan** Koncert symfoniczny; 21.30 **Strasburb** „Fryne“ — opera; 24.00 **Radio Paris** Koncert nocny.

Losowanie książeczek PKO. seria III

Dnia 31 stycznia 1938 roku odbyło się w P. K. O. 11. publiczne premiowanie książeczek na wkłady oszczędnościowe premiowanie serii III.

W premiowaniu brały udział książeczki, na które wniesiono wszystkie wkładki za ubiegły kwartał w terminie do dnia 2 stycznia 1938 r.

Premie po zł. 1.000.— padły na nr nr: 168.973 186.039 186.585 198.996 208.792 223.292 247.471.

Premie po zł. 500 padły na nr nr: 154.873 157.333 157.407 161.973 162.693 167.931 169.463 167.363 179.350 181.268 183.073 186.783 186.863 193.252 196.398 196.750 199.931 201.492 202.602 215.070 217.063 221.227 223.420 226.566 227.770 233.136 233.560 234.059 246.684 248.669

Premie po zł. 250.— padły na nr nr: 150.155 150.589 151.359, 152.830 152.954 153.581 154.119 156.927 157.857 158.086 158.098 158.275 158.509 159.915 160.680 162.643 165.024 165.100 165.457 166.256 167.678 167.748 170.502 170.619 172.213 172.944 73.474 174.836 175.182 177.300 180.211 180.243 180.448 181.476 181.934 182.489 184.089 184.118 186.128 186.611 189.108 190.082 191.233 191.571 191.640 194.420 194.864 197.025 197.559 199.173 203.418 206.861 207.183 208.473 208.726 208.888 209.449 211.354 212.842 213.722 213.866 214.033 214.356 216.315 216.599 220.122 222.402 223.082 224.300 224.095 226.537 226.605 227.745 229.713 230.190 233.367 234.168 234.806 235.518 237.288 237.296 238.266 239.835 241.744 243.946 245.781 246.664 249.232 251.069.

CONCORDIA MERREL. 40

Jacqueline i miłość

Przekład autoryzowany z angielskiego.

— Dziękuję za szczerość — odparł, lecz Jacqueline nie była pewna, czy nie powiedział tego ironicznie.

— O! Dlaczegóż my się musimy wiecznie kłócić! — zawołała z rozpaczą. Dlaczego nie próbujemy...

— Przyjaźni? — wtrącił szybko.

Skinęła bez słowa. Chwila milczenia i ona mówi dalej:

— Wzięliśmy ślub. Żyjemy pod jednym dachem... Dlaczego nie próbujemy urządzić sobie życia najlepiej, zamiast najgorzej.

— Bo są rzeczy, których nie możesz mi przebaczyć — powiedział cicho Duan.

— Wiem. Nie będę przeczyć. Ale chętnie rzucę na wszystko zasłonę, jeżeli postarasz się być... — Urwała z braku odpowiedniego określenia. Pospieszył jej z pomocą.

— Przyjemniejszy?

— O! wiesz, o co mi idzie! Od czasu naszego ślubu przekonałam się, że masz dobre strony charakteru, nie tylko... — Znów urwała z uczuciem, że mówi nie tak jakby chciała.

— Złe? — podsunął trochę żartobliwie, przy czym spojrzał na nią ze zdumiewającym rozczuleniem w oczach. Ale Jacqueline właśnie się odwróciła i nie zobaczyła tego, bo by się była dużo dowiedziała. — Ale przecież nie ma człowieka całkowicie złego, czyli, że zaliczałaś mnie do kategorii zasądzonych przestępców.

— Och, daj spokoj! Wiesz, o co mi chodzi. Nie mogę powiedzieć... Nigdy nie mogę ci nic powiedzieć. W twojej obecności zawsze mówię nie to, co chcę. Złapała oddech. Chciałabym, żebyśmy się jakoś pojednali, a ty nie chcesz mi pomóc.

Skierowała się ku drzwiom i już wychodziła, gdy ją przywołał z powrotem.

— Jackie! — Spojrzała pytająco, a raczej wyzywająco. — Wróć się. Ja też chcę, żeby nam było dobrze razem.

Ten ton. Zupełnie inny niż przed chwilą. Wróciła i stanęła przed nim.

— Więc co? — zapytała niepewnie.

— Czy nie pomyślałaś, że i dla mnie ta sytuacja jest trudna?

— No, chyba. Ale tyś do tego doprowadził — nie ja.

— Czy myślisz, że o tym zapomniałem? O, pamiętam — pamiętam w dzień i w noc.

Powiedział to z siłą, z wybuchem.

— Nie wiedziałam — szepnęła.

— Bo nie chcesz przyznać, że jestem zdolny do głębszych uczuć.

— Już teraz widzę... Wczoraj wieczorem zdradziłeś się i jeszcze przedtem... Zauważyłam wiele rzeczy... Głos jej się załamywał, ale patrząc mu w twarz, brnęła śmiało dalej: — A co się tyczy twojej pracy... to nie mam dla ciebie słów uznania dostatecznie silnych. Za twoją pracę i... i tę niezmordowaną wytrwałość... Podziwiam cię... Major Aston jest zdania, że drugiego takiego człowieka nie ma na całym świecie — dokończyła bez tchu.

Duan milczał bardzo długo. Jacqueline nie domyślała się, jak trudno mu przyszło przyjąć tę pochwałę z jej ust, daleko trudniej od nagany. Bał się, że jeszcze słowo a wyzna jej co się w nim dzieje.

— Aston przesadza — burknął. On należy do tych, którzy mówią mi: Jim. — Spojrzał szybko na żonę. Gdybym był tym, za co mnie przedstawia Aston, byłbym nadczłowiekiem.

— Ja myślę tak samo, a chyba mnie nie możesz posądzać o skłonność do...

— Przesady? — odpowiedział. — Nie, ciebie, nie. Oczywiście. Owszem, dodał z ociąganiem — w przeciwnym sensie.

— Jeżeli postaram się zapomnieć o swoich uprzedzeniach — zaczęła znów Jacqueline — to czy ty zechcesz okazywać mi trochę przyjaźni?

Duan musiał przyznać, że aby wystąpić z tym żądaniem, Jacqueline zdobyła się na odwagę nielada. Gdybyż wiedziała, jak niewiele było trzeba, żeby jej okazać przyjaźń — skoro z każdym dniem kochał ją coraz goręcej, skoro coraz trudniej było utrzymać na wodzy gorące słowa, rwące się na usta.

— I na cóż się to przyda? — zapytał z wybuchem.

Milczenie.

Ją dziwnie zabolały te słowa, jakkolwiek nie mogła sobie wytłumaczyć, dlaczego. Znów skierowała się ku drzwiom. Tym razem nie zatrzymywał jej. Stał i patrzył za nią, zaciskając ręce, bo go kusiło straszliwie, żeby powiedzieć wszystko. Jacqueline przystanęła.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca: za „Katolickie Towarzystwo Wydawnicze“ Ska z o. o. dr St. Kijak. — Redaktor odpowiedzialny mgr Konstanty Turowski. Drukarnia Polska, Fr. Zemanka w Krakowie.